

Lech Szczegół

BLOKADY SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W POLSCE

Tytuł prezentowanego niżej tekstu jest repliką tytułu, jakim swoje rozważania na temat podstawowych ograniczeń dla formowania się społeczeństwa obywatelskiego opatrzyły autorki podejmujące ten problem dziesięć lat temu, a więc na podstawie obserwacji pierwszej fazy istnienia w Polsce nowego ładu społeczno-politycznego (Kurczewska i in. 1993). Intencja tego powtórzenia wydaje się dość jasna. Ani tytuł, ani problem pomimo upływu lat i zaawansowania procesów transformacji nie straciły niczego ze swojej aktualności.

Kondycja i perspektywy społeczeństwa obywatelskiego (dalej: SO) w Polsce wydają się generalnie te same: wciąż *in statu nascendi*. Rzec można, że problem – trwając – jedynie nabrzmiał. To właściwie jedyne uzasadnienie podjęcia tematu, który w sposób instruktywny choć skrótowy zarysował zespół Joanny Kurczewskiej. Tamten tekst – traktowany jako punkt wyjścia i odniesienie – narzuca cele niniejszej analizy. Pod względem merytorycznym może ona pójść w dwu kierunkach. Można, po pierwsze, podjąć próbę opisu przejawiania się wówczas zdefiniowanych blokad SO w kolejnych latach procesu instytucjonalizowania się nowych systemowo warunków jego aktywności. Bogactwo form tej aktywności jest dzisiaj ważnym, powszechnie rejestrowanym w publicystyce, prasie lokalnej i w badaniach socjologów faktem społeczno-kulturowym (zob. *Samoorganizacja...* 2002). Zarazem jednak wszelkie bardziej syntetyczne opracowania bogatego materiału empirycznego prowadzą do zwyczajowych już pytań: dlaczego SO w Polsce ma charakter „enklawowy” (Gliński, Polska 1997, 371–378), dlaczego zasięg oddalonych, niezależnych od państwa inicjatyw społecznych i odsetek osób w taką działalność zaangażowanych nie tylko nie wzrasta, ale – wedle niektórych badań – maleje (Gliński 2000; Leś, Nałęcz 2002). Formułowane w kontekście niskiego poziomu wszystkich wskaźników SO odpowiedzi są dobrą ilustracją diagnostycznej trafności postawionych dekadę temu hipotez.

Polityczna bierność społeczeństwa obywatelskiego w Polsce

Lista pytań wywoływanych dzisiaj przez każdą próbę socjologicznej diagnozy słabości społeczeństwa obywatelskiego w Polsce jest długa. Kolejne miejsca zajmują na niej permanentnie obecne w dyskursie nad obywatelskością pytania, które narzuca społeczna rzeczywistość funkcjonowania polskiej demokracji. Polityczny, ten mierzony frekwencją przy urnach aspekt SO jest bodaj najbardziej widocznym, eksponowanym w mediach i wymiernym przejawem zablokowania jego rozwoju w Polsce. Jednak nie tylko ze względu na łatwość pomiaru apatia polityczna bywa traktowana jako soczewka, w której skupiają się związane ze stanem SO problemy polskiej transformacji.

Świadomość wagi zagadnień, na które wskazuje wysoki poziom absencji wyborczej, wydaje się równie powszechna, co powierzchowna. Rejestracja tego fenomenu prowadzi zazwyczaj do ogólnego wniosku, że stanowi on dowód (przyczynę? skutek?) słabości polskiej demokracji. Kryterium takiej oceny są jednak zwykle nieprecyzowane dokładniej wyobrażenia na temat stanu w demokracji „normalnej” (resp. „dojrzałej”) pożądanego. Zarzut, jaki można w tym miejscu postawić, dotyczy tego, iż nawet w poważnej literaturze „tranzytologicznej” brakuje – przeważnie – odniesień porównawczych zarówno do innych społeczeństw postkomunistycznych, jak i do społeczeństw zachodnich, w których tendencje do wzrostu apatii politycznej również są zauważalne, a jej badania mają już długą tradycję (zob. Teixeira 1992; Braud 1995). W ich świetle widać, że związki pomiędzy obywatelskością a aktywnością *stricte* polityczną są złożone, a przynajmniej nie tak oczywiste, jak przyjmuje to popularna w Polsce wykładnia tego problemu.

Otwarcie analiz na zewnętrzne konteksty teoretyczne i empiryczne służyłoby niewątpliwie pełniejszemu rozpoznaniu ważnych poznawczo kwestii: czy mamy do czynienia ze zjawiskami specyficznymi wyłącznie dla polskiej demokracji i kultury politycznej oraz jakie właściwie praktyczne zagrożenia z nich wynikają. Warto przytoczyć interesujące, a z punktu widzenia obywatelskiej frazeologii dość paradoksalnie spostrzeżenia Anity Miszalskiej, autorki szeregu wnikliwych studiów poświęconych kondycji naszego społeczeństwa (1995, 1996). Rekonstrukcja psycho-społecznego wizerunku przejawiających apatię polityczną Polaków skłania ją do wniosku, iż wysoka absencja wyborcza chroni być może naszą demokrację przed ekspansją populizmu i wzrostem systemowej nierównowagi (Miszałska 1996, 141–142). Stan nastrojów społecznych i sam poziom kompetencji obywatelskich nakazuje jako ryzykowne traktować ponawianie od czasu do czasu propozycje

wprowadzenia w Polsce obowiązku uczestnictwa w wyborach i referendach. Wbrew naiwnej teorii demokracji wzrost frekwencji i – szerzej – politycznego uczestnictwa nie musi wcale nieść wyłącznie dobroczynnych dla państwa demokratycznego efektów (por. Sartori 1994, R. IV).

Apatia polityczna – wszechstronnie zbadana już od strony przyczyn i form, psychologicznych i społecznych korelatów (Markowski 1992; Grabowska 1998; Skarżyńska 1999) – wydaje się wciąż słabo rozpoznana w swoich socjologicznych konsekwencjach – funkcjach sposobu, w jaki odbywa się w Polsce proces konsolidacji systemu demokratycznego. Konsolidacja ta staje się faktem, choć jej efekty odległe są od optymistycznych oczekiwań z pierwszej, „euforycznej” fazy transformacji i budzą dzisiaj niemal powszechne rozczarowanie (zob. Ziółkowski i in. 2001). Apatia polityczna stanowi systemową, immanentną właściwość modelu funkcjonowania procedur i instytucji polskiej demokracji. Jest czynnikiem, który stabilizuje i w pewnym sensie konserwuje jej dzisiejszy stan, i to właśnie z tymi jego cechami, które opinia publiczna skłonna jest piętnować (styl uprawiania polityki, upartyjnienie państwa, patologie elit politycznych itp.). Rejestrowany w badaniach sondażowych krytycyzm wobec jakości polskiej demokracji (CBOS 2000a) nie działa mobilizująco do działań, gdyż dominuje w nim pogłębiające bierność poczucie braku reprezentacji, alienacji struktur i elit politycznych nowego systemu (zob. Korzeniowski 1999; CBOS 2000b). W sferze świadomości społecznej wyrazem uznania fenomenu apatii („milczącej większości”) za swoisty konstans naszej demokracji staje się to, że i media, i elity polityczne, i nawet analitycy zachowań wyborczych zaczynają przyjmować perspektywę: nie jest ważne, ilu Polaków głosuje, ale to, jak (na kogo) głosuje aktywna (jeszcze?) część elektoratu.

Powyższe dygresje wskazują – jak można sądzić – że diagnoza stanu i problemów rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce niemal zawsze prowadzi do pytań o charakterze teoretyczno-metodologicznym, pytań o założenia i cele takiej diagnozy. Naturalne w świetle danych statystycznych i sondażowych zainteresowanie przyczynami defektów obywatelskości w Polsce, jak i – przede wszystkim – jego poznawcze rezultaty zależą często od sposobu, w jaki operuje się pojęciem społeczeństwa obywatelskiego.

To drugi, i – z punktu widzenia samowiedzy socjologicznej – interesujący kierunek postawionego w tytule problemu. Można i powinno się badać, jaka jest kondycja społeczeństwa obywatelskiego, można też przyjrzeć się implikacjom, jakie ma przyjmowany w dyskursie publicznym język takich analiz. Na to ostatnie socjologia ma bezpośredni wpływ.

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego. Problemy diagnostyczne

Idea społeczeństwa obywatelskiego stała się swoistym kluczem polskiej publicystyki i literatury socjo-politycznej. Przyjęta niegdyś jako hasło i znak tożsamości antykomunistycznych ruchów dysydenckich, trwa jako normatywny układ odniesienia – uogólniony synonim „dobrej”, dojrzałej demokracji. Tymczasem warto podkreślić, że jest ona kiepskim narzędziem diagnostycznym i nie z taką intencją była stosowana. Jerzy Szacki, autor wyczerpujących rekonstrukcji losów tego pojęcia (1994; 1997) zauważył, że „pełniło przede wszystkim funkcje perswazyjne, nie zaś analityczne, w związku z czym niedookreśloność, w szczególności zaś niewyraźność granicy między aspektem opisowym i normatywnym oraz celem i ruchem, który do niego prowadzi, nie zmieniała w niczym jego użyteczności” (1994, 114). Rozwijając tę myśl: pojęcie SO jest instruktywne jako pewien typ idealny, nie daje jednak dobrych empirycznych podstaw do określenia, jaki i czym charakteryzujący się poziom obywatelskości stanowi o istnieniu tego typu społeczeństwa.

Nie musi to być wada, która dyskwalifikuje użytki czynione z pojęcia SO. Dobrze służy ono – na przykład – do oznaczania pewnej szerokiej problematyki badawczej: form spontanicznej, oddolnej (niezależnej) aktywności obywatelskiej, sektora organizacji pozarządowych (NGO, *non-profit*), lokalnych wspólnot i inicjatyw społecznych. Chociaż należy od razu zauważyć, że i w tym kontekście pojawiają się spory o jego zakres, o to, czy wszystkie (i jakie) formy tej aktywności mogą być traktowane jako przejawy SO¹. Faktem pozostaje, iż termin funkcjonuje jako obfity w znaczenia konglomerat pojęciowy. Brak jednoznaczności i skali porównawczej skutkuje dowolnością w kwestii ocen tego, czy SO w Polsce się rozwija („dojrzewa”), znajduje się w stagnacji, podlega erozji, czy też nie ma go i nie było wcale.

W miarę przebiegu procesów transformacji spektrum owych różnic uległo znaczącemu zawężeniu. Krytyczno-sceptyczny ton większości badań i prognoz pozwala mówić o ustaleniu się zgody w dwu co najmniej sprawach. Jakkolwiek ilustrujące ją stwierdzenia są poznawczo banalne, to nie sposób nie wyrazić ich tutaj *explicite*. Mają pewien walor porządkujący. Mimo całej relatywności wchodzących w grę kryteriów wydaje się nie podlegać wątpliwości, że:

– poziom rozwoju SO (stosowanych do jego pomiaru wskaźników) jest niezadowolający wobec norm oraz oczekiwań z początku lat dziewięćdziesiątych;

¹ Dotyczą one np. zasadności włączania do analizy i pomiaru SO w Polsce związków zawodowych. Pogląd w tej kwestii rzutuje na wszelkie statystyczne wskaźniki SO,

– zaszło swoiste wzmocnienie zauważanych od początku transformacji barier tego procesu (choć ocena taka może wynikać po prostu z pełniejszego rozpoznania siły ich kulturowych, psychospołecznych oraz politycznych uwarunkowań).

Przyjmując te stwierdzenia jako maksymalnie syntetyczne i raczej niekontrowersyjne, można sformułować jeszcze jeden wniosek na temat ewolucji refleksji wokół SO. Myślenie o nim wyzwoliło się stopniowo spod wpływu dominującego na progu polskich przemian optymistycznego determinizmu, który narzucała częsta (szczególnie w publicystyce i opracowaniach przyczynkarskich) formuła „niedojrzałość”. W odniesieniu do form społeczeństwa obywatelskiego i – generalnie – polskiej demokracji implikowała ona siłą rzeczy, że czynnikiem rozstrzygającym w procesie zbliżania się do pożądaných (europejskich, zachodnich) standardów będzie po prostu czas. Rozwój SO jawił się nie tyle jako postulat, co jako konieczność determinowana przez samą logikę mechanizmów zmiany ustrojowej. W wersji potocznej – instalacja (imitacja) systemu demoliberalnego oraz powodowane nią przemiany struktur społecznych (rozwój klasy średniej, wzrost poziomu wykształcenia i zamożności) niejako automatycznie – mocą praw choćby demografii – tworzyć miały glebę dla ekspansji nowych, bardziej obywatelskich form świadomości, nawyków i kompetencji.

Ideę społeczeństwa obywatelskiego spopularyzowano w Polsce w sposób, który czynił ją nośnikiem myślenia o transformacji w kategoriach charakterystycznych dla teorii modernizacji. Za kluczowe zadanie uznawano demokratyzację i znoszenie właściwych dla „starego” systemu barier prawno-instytucjonalnych. Konstatowane w punkcie wyjścia niedostatki obywatelskości postrzegano jako fazę procesu „dojrzewania” właśnie, a więc procesu, którego kierunek jest raczej przesądzony. Stwierdzając rozliczne społeczne jego ograniczenia, nadawano im status zjawisk przejściowych, skądinąd naturalnych dla „młodych” demokracji. Podstawą optymizmu był tu właściwy zachodniocentrycznym teoriom modernizacji determinizm społeczno-ekonomiczny. Obecność tego stylu myślenia wśród propagatorów i organizatorów polskiej tranzykcji systemowej wiązała się z poczuciem swoistej nieodwracalności całego procesu. W tym też sensie określano go często jako „powrót do normalności”. Sprzyjało to widzeniu perspektyw SO w Polsce i problemów jego rozwoju przez pryzmat formuły „prędzej czy później”.

Rzeczywistość negatywnie weryfikuje optymizm tamtych oczekiwań i dogmaty naiwnie pojmowanej teorii modernizacji. Rośnie tym samym po-

gdysz ZZ są największymi organizacjami sektora *non-profit*, skupiają największy odsetek deklarujących członkostwo i działalność społeczną Polaków (zob. Leś, Nałęcz 2002).

znawcza wartość studiów, które nawiązując do pojęcia SO, od początku penetrowały problematykę jego ograniczeń. Dziś można już mówić o problematyce trwałości tych ograniczeń.

Propozycje zawarte w tekście będącym inspiracją niniejszego mają tutaj kilka widocznych – szczególnie z perspektywy czasu – zalet. Pierwszy to użycie, chyba nieprzypadkowe, określenia *blokada* na oznaczenie źródeł słabości SO w Polsce. Słowo to zdawało się już wówczas odrzucać myślenie o jego rozwoju w kategoriach samoistnego procesu zanikania ograniczeń wynikających z ideologicznego i formalno-instytucjonalnego dziedzictwa starego porządku, a także założenie, że uczenie się przez społeczeństwo reguł, możliwości stwarzanych przez porządek nowy będzie spontaniczne. Instruktywne rozróżnienie blokad o charakterze endo- i egzogennym sygnalizowało, że w obu przypadkach mamy do czynienia ze zjawiskami, które choć są wytworem przeszłości, to nie powinny być interpretowane wyłącznie jako jej relikty. Otwierało to analizę ograniczeń SO w kierunku kulturowo utrwalo-nych wzorów działania i polskiej mentalności społecznej i – z drugiej strony – polskich instytucji politycznych. Ta hipoteza badawcza – jak można sądzić – w pełni została potwierdzona. Upływ czasu pozwolił jedynie wyraźniej dostrzec obustronny, wzmacniający się związek tych patogennych z punktu widzenia potrzeb rozwoju obywatelskości wzorów.

Badania nad „endogennymi” blokadami obywatelskości

Stosując się do wzmiankowanego rozróżnienia, można stwierdzić, że analizy SO w Polsce koncentrowały się początkowo na endogennych, psychospołecznych blokadach jego rozwoju. Wynikało to z faktu, iż to społeczeństwo, zmiany zachodzące w jego świadomości, postawach i zachowaniach oraz jego reakcje adaptacyjne na nowe uwarunkowania systemowe stały się – co zresztą oczywiste – pierwszoplanowym obiektem badań socjologicznych. To w ich ramach sformułowano pierwsze bardziej systematyczne próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego wolne, formalnie upodmiotowione społeczeństwo nie staje się obywatelskie. Dorobek dotychczasowej refleksji pozwala uchwycić dwa wiodące motywy wyjaśnień natury polskich problemów z obywatelskością i – szerzej – z rozwojem demokracji jako pewnej postaci praktyki społecznej². Pierwszy eksponuje destruktywny wpływ komunistycznego (po części również starszego) dziedzictwa historycznego (Sztompka 1994, 1997; Skarżyńska 1999, 42–43; Grabowska, Szawiel 2001, 151–153). Drugi

² W innym miejscu – na potrzeby analizy źródeł apatii politycznej Polaków – określiłem te motywy, style wyjaśnień jako swoiste paradygmaty interpretacji współczesnego społeczeństwa polskiego (zob. Szczegóła 2002).

zwraca uwagę na społeczne i psychologiczne koszty procesu radykalnych przemian ustrojowych i towarzyszące im problemy adaptacyjne.

W myśl pierwszego z nich wyznacznikiem specyfiki polskiego społeczeństwa i w konsekwencji źródłem problemów z obywatelskością jest jego postkomunistyczny charakter. Czasy komunizmu występują tu bowiem jako zasadnicze doświadczenie formujące społecznie rozpowszechnienie wzory odnoszenia się do państwa, polityki i szeroko rozumianych spraw życia publicznego. Podstawową barierę rozwoju form SO w Polsce stanowi pasywność – ukształtowane w przeszłości nawyki i braki w zakresie kompetencji do obywatelskiego myślenia i działania (zob. Sztompka 1994; 1997). Cechy te jawią się jako korelat utrwalonego w świadomości społecznej podziału na „my” i „oni” – zmitologizowane społeczeństwo (naród) i państwo. Charakterystyczny dla minionego ustroju model relacji pomiędzy tymi dwiema stronami, praktykowane w jego ramach techniki komunikacji i mobilizacji społecznej występują w roli kontekstu wyjaśniającego powszechność postaw dystansu wobec form aktywności pozaprywatnej i niezwiązanej bezpośrednio z pragmatycznymi interesami (korzyściami). Eksponowana jest tu trwałość nawyku postrzegania polityki jako „produktu” cudzej działalności – wyobcowanych ze społeczeństwa instytucji państwa, partii i obsługujących je elit. Skłania to do przyjmowania postawy obserwatora „mogącego co najwyżej zachowywać się reaktywnie, czyli reagować na decyzje, na których kształt nie ma się wpływu” (Skarżyńska 1999, 41–42).

Badania empiryczne, wyniki sondaży dają asumpt do tezy, iż tłem obywatelskiej bierności i apatii jest silnie zakorzeniony w myśleniu o państwie – teraz już demokratycznym – etatyzm (por. Ziółkowski i in. 2001, 233). W mentalności dużej części Polaków państwo występuje nadal – mocą kulturowej inercji – jako instancja odpowiedzialna za zaspokajanie potrzeb materialnych i dystrybucję całego szeregu społecznie ważnych dóbr i usług (zob. *Potoczne...* 1995). Pogląd takowy w naturalny sposób demotywuje do prób obywatelskiej, własnej i niezależnej od państwa samoorganizacji innej niż w celu artykulacji roszczeń pod jego adresem. Prowadzi to do konkluzji, że „oddolne społeczeństwo obywatelskie w dzisiejszej Polsce funkcjonuje bardziej jako instytucja protestu i roszczeń skierowanych wobec władzy, niż jako samodzielny aktywny podmiot oddolnych zmian” (Ziółkowski 2001, 75).

Budowane w ramach tego nurtu diagnozy implikują ciągłość pomiędzy ukształtowanymi w czasach PRL mechanizmami życia publicznego (nie tylko politycznego) a jego dzisiejszymi defektami i patologiami. Istnienie systemu wszechstronnej kontroli sfery aktywności społecznej, jej swoiste zawłaszczenie przez struktury monopartyjnego państwa miało przede wszystkim destrukcyjny wpływ na te uwarunkowania obywatelskości, które współ-

czesna socjologia coraz częściej określa mianem kapitału społecznego (zob. Coleman 1988; Putnam 1995). Nie wnikając w złożone kwestie definicji pojęcia, które nadal jeszcze jest w fazie dyskusji i prób operacjonalizacji, można stwierdzić, że badania polskich socjologów nad „antropologią życia codziennego” w systemie komunistycznym (Tarkowski 1994; Narojek 1991; Świda-Ziemia 1998) swoimi ustaleniami wpisują się – niejako *ex ante* – w logikę rozwijanych przez koncepcje kapitału społecznego (kapitału zaufania) wyjaśnień. Deficyt tego kapitału, – wprost proporcjonalnego do siły i jakości SO, poddaje się wykładni wskazującej na długotrwałe procesy erozji więzi społecznych oraz stymulujących te więzi form spontanicznej aktywności obywatelskiej, zastępowania ich przez układy paternalistyczno-klientelistyczne (Tarkowski 1994).

Ekspozycja tych blokad SO, które w Polsce są wytworem komunistycznego dziedzictwa, skłania dzisiaj do interpretacji sugerowanych przez badaczy kapitału społecznego, choćby z tego względu, że zgodnie podkreślają oni rolę tradycji, kształtowanych mentalnie przez historię i kulturowo zakorzenionych norm społecznego działania. Stan obecny – zgodnie z formułą Douglasa Northa „zależności od szlaku” – jest zrozumiały dopiero w świetle retrospekcji. Ten tryb analiz dobrze oddaje aktualność klasycznego już pojęcia Stefana Nowaka *próżnia socjologiczna* (1979). I wtedy, i dzisiaj to trafne narzędzie opisu niedorozwoju sfery pośredniczących pomiędzy wspólnotami typu mikro i makro autonomicznych stowarzyszeń i instytucji obywatelskich. W najbardziej pesymistycznej wersji – bliskiej intuicjom Roberta Putnama – retrospektywny wgląd w obywatelski potencjał naszego społeczeństwa, w polskie zasoby kapitału społecznego, prowadzi do zakwestionowania nadziei z ideą SO integralnie związanych. Bardziej uzasadnione niż badanie procesów jego rozwoju staje się pytanie: dlaczego – prawdopodobnie – nie zaistnieje ono w Polsce nigdy w skali i postaci występujących w społeczeństwach będących jego pierwowzorem.

Równoległe do wyżej zrekonstruowanego, rozwijał się w polskiej socjologii nurt badawczy, który problem blokad SO sytuuje w kontekście innych „czasowo” i społecznie uwarunkowań. Chociaż nie ignoruje on niekorzystnego wpływu przeszłości, to skoncentrowany jest na analizie psychospołecznych konsekwencji procesu radykalnej zmiany społecznej. Podstawową ontologiczną cechą społeczeństwa polskiej stanowi tutaj jego „transformacyjność” – podleganie procesom głębokich systemowych przeobrażeń. Podkreśla się wyjątkowość zjawisk zachodzących w reakcjach, postawach i zachowaniach społeczeństwa doświadczającego skumulowanych w czasie *stricte* rewolucyjnych zmian. Dotykają one wartości, reguł i przekonań fundamentalnych dla społecznej tożsamości, konfrontowanych z rzeczywistością praw i me-

chanizmów stwarzających nowe, często sprzeczne z dotychczasowymi wymogi i praktyki. Jednoczesna w Polsce transformacja do „rynku i demokracji” oznacza coś więcej niż zmianę form ustrojowych, to – jak pisze Piotr Sztompka – „wielki przełom kulturowo-cywilizacyjny, konstruowanie nowego porządku społecznego” (1994, 12). Jest procesem, wiązką procesów powodujących zaburzenia stanu społecznej równowagi, mechanizmu funkcjonowania i reprodukcji struktur społecznych oraz kulturowej ciągłości zbiorowych doświadczeń.

Paradygmat transformacji odsłania rozległość problemów związanych z adaptacją do systemowo nowej rzeczywistości. Nowe realia mają cały szereg „traumatogennych” skutków, które uwidoczniają analizy nastrojów i stanów samopoczucia zbiorowego Polaków. Z jednej strony wymuszają rewizję orientującego jednostki w rzeczywistości kodu sensów, wartości i norm, co w sferze porządku aksjonormatywnego rodzi stan subiektywnie odczuwanego chaosu. Z drugiej strony demontaż systemu socjalnych gwarancji i zabezpieczeń generuje lęki, frustracje na tle ekonomicznym. Tego typu doznania, dość powszechne w społeczeństwie „czasu wielkiej zmiany” i uzasadnione obiektywnymi rezultatami jej pierwszych lat, negatywnie rzutują na możliwość szybkiej, zgodnej z kierunkiem przemian reorientacji kulturowej i akceptacji reguł nowego ładu. Objaśniają – w całym ich zróżnicowaniu – postawy, emocje i oceny stojące za spadkiem społecznej mobilizacji do działań promowanych przez ideę społeczeństwa obywatelskiego.

Osadzenie prowadzonych w tym nurcie badań na mocnych podstawach empirycznych dostarcza bardziej skomplikowanego obrazu społeczeństwa i fenomenu obywatelskiej pasywności. Społeczne rozkłady orientacji, których jest ona korelatem, ujawniają, że pasywność generują różnorodne uwarunkowania obiektywne i motywacje subiektywne. Dotychczasowe analizy dają podstawę do wyróżnienia kilku co najmniej wzorów kształtowania się apatycznej postawy wobec sfery spraw publicznych (zob. Miszańska 1996, 142 i n.). Pierwszy to syndrom anomii. Jego psychospołeczną dominantą jest poczucie dezorientacji, poznawczego zagubienia (wyobcowania) w nowej rzeczywistości. Stymuluje ono do postawy „wycofania i ucieczki od wymogów stawianych przez społeczeństwo i jego normy kulturowe” (tamże, 144). Nowa rzeczywistość – szczególnie gdy jej postrzeganiu towarzyszą negatywnie odczuwane przez jednostki zmiany ich ról społecznych i statusu – zwiększa psychologiczne koszty uczestnictwa w działaniach obywatelskich, brakuje bowiem sprzyjającej ich podejmowaniu identyfikacji z nowym porządkiem. Drugi to syndrom kontestacji. Rolę podstawową odgrywa w nim frustracja i rozczarowanie praktyką funkcjonowania – *a priori* idealizowanego – ładu demokratycznego. Zgeneralizowany krytycyzm wobec państwa, świa-

ta polityki i elit, demokracji w jej polskiej wersji łączy się tu z poczuciem bezsilności i niewiarą w sens własnej aktywności (szczególnie wyborczej). Bierność obywatelska, absencja wyborcza, ewentualnie i sporadyczne formy protestu mają tu walor świadomego, umotywowanego oceną sytuacji wyboru. Stają się subiektywnie racjonalnym sposobem wyrażania niezadowolenia ze sprzecznego z wyobrażeniami stanu rzeczy. Syndrom trzeci można określić jako apolityczność. Wiąże się on z brakiem poznawczych zainteresowań sprawami życia publicznego i pragmatycznych motywacji do działań w tej dziedzinie. Jednostki – nierzadko z ekonomicznego, zawodowego przymusu – skupiają swoją uwagę i aktywność na innych sferach działania. Subiektywny stosunek do spraw publicznych (szczególnie polityki) wyznacza tu obojętność bądź – jak w przypadku polskiej młodzieży – wręcz lekceważenie (Grabowska 1998, 166).

Wzmiankowane wyżej syndromy odczuć i postaw, które w nawiązaniu do hipotez Miszalskiej oznaczono mianem anomii, kontestacji i apolityczności, obok tego, że prowadzą do apatii, mają jeszcze jeden wspólny mianownik. Jest nim niewątpliwie doświadczenie nieskuteczności polityki, niskiej sprawności państwa i niejasności uprawianych pod hasłem reform działań jego nowych, formalnie demokratycznych elit. Tego rodzaju odczucia i oceny, szczególnie w kontekście etatystycznych wymagań nadal stawianych państwu („władzy”) przez społeczeństwo, muszą pogłębiać traumę transformacji. W zjawisku tym zawiera się jeden z kluczowych – jak można sądzić – problemów demokratyzacji w Polsce. Polega on na stale rosnącej dysproporcji pomiędzy społecznie oczekiwanym a realnym wpływem państwa na zaspokajanie różnorodnych egzystencjalnych potrzeb czy relatywnie szybkie rozwiązywanie pojawiających się w trakcie transformacji problemów społeczno-ekonomicznych. Wpływ ten ograniczają dzisiaj zarówno obiektywne możliwości (stan gospodarki, budżetu itp.), jak i nowe demo-liberalne reguły działania państwa, ekonomii oraz systemu rynkowej dystrybucji dóbr. Wtórne – choć dla opinii publicznej podstawowe – znaczenie mają tutaj profesjonalne i moralne kompetencje klasy politycznej powszechnie obciążanej za zły stan i państwa i gospodarki.

Przywiązanie polskiego społeczeństwa do praktyk państwa opiekuńczego, państwa-dystrybutora, ma istotne skutki praktyczne. Rzutuje na fakt, iż wśród form aktywności publicznej powszechne są wciąż adresowane do instytucji państwowych formy protestu, akcje typu strajk, manifestacja, blokada (zob. Ekiert 1994). Wpisują się one w ów tradycyjny dla naszej kultury politycznej model pionowej relacji „my–oni”. Odwołanie do utrwalonego dziedzictwa przeszłości jest nieuniknione również wtedy, gdy próbujemy wyjaśnić, dlaczego tak rozpowszechnione w Polsce rozczarowanie no-

wą rzeczywistością, postawy krytyki i kontestacji nie przybierają społecznie ustrukturalizowanych postaci. Organizacyjne formy protestu (np. związki zawodowe poszczególnych grup zawodowych) wydają się relatywnie szybko podlegać erozji (społecznej alienacji) wedle wzoru, jaki ilustruje historia ich polskiego archetypu – NSZZ „Solidarność”.

Współczesność zdaje się potwierdzać tezę zespołu Joanny Kurczewskiej, iż w Polsce obywatelskość, gotowość do społecznego działania rodzi się przeważnie na podstawie więzi negatywnej. Dopiero istnienie jasno zdefiniowanego (choć często symbolicznego) „wroga” oraz poczucie zagrożenia jakichś podstawowych wartości czy interesów stymuluje do samoorganizacji. Tego typu negatywna mobilizacja okazuje się jednak zazwyczaj krótkotrwała. Nie przekształca się w formy „jakiegoś afirmatywnego działania wokół przez siebie samych stworzonych zadań” (Kurczewska i in. 1993, 93). W stwierdzeniu tym wyraża się (obecny już u Stefana Nowaka, a dziś akcentowany przez Piotra Sztompkę) pogląd o słabości oddolnie inicjowanych więzi poziomych. To zjawisko, będące jednym z przejawów cywilizacyjnej „niekompetencji” Polaków, ma źródła w atomizacji społecznej. Fakt, iż pomimo zmiany systemowych warunków działalności podmiotów życia publicznego jakoś więzi poziomych w polskim społeczeństwie znajduje się wciąż w głębokim kryzysie (Sztompka 1997), zdaje się wskazywać, że wraz z nową rzeczywistością pojawiły się nowe mechanizmy wytwarzania tej atomizacji.

Wątek trwania w Polsce postaw i zachowań, zakorzenionych w mentalności społecznej wzorów postrzegania państwa i własnej wobec niego roli (obserwatora, krytyka, petenta, „poddanego”), uwyrażnia, że wyjaśnienia obu opisywanych tu ujęć – paradygmatów analizy blokad SO – są względem siebie komplementarne. Socjologia transformacji, stanów świadomości i nastrojów podlegającego jej społeczeństwa w sposób poznawczo konieczny musi odnosić się do zastanych na progu tego procesu kulturowych i psychologicznych zasobów kapitału społecznego. Obserwacja zmian w tych zasobach, zmian, jakie uruchomiły przekształcenia systemowe, prowadzi do wniosków mających status pewnego paradoksu. Prawomocna staje się bowiem teza, iż transformacja nie tyle redukuje niefunkcjonalne z punktu widzenia norm i potrzeb rozwoju obywatelskości postawy i nawyki, co utrwała ich działanie. Skala problemów adaptacyjnych i niska (pogarszająca się?) efektywność polityczno-ekonomicznych instytucji nowego systemu tworzą kompleks zjawisk, które hamują (blokują?) procesy społecznego uczenia się demokracji i faktycznego „uobywatelnienia” Polaków.

Komplementarność obu ujęć oraz zjawisko wzajemnego wzmacniania się czynników, których rolę każde z nich eksponuje, można przedstawić jeszcze w inny sposób. Otóż sądzę, że ten tryb interpretacji blokad SO, który

koncentruje się na roli czynnika historycznego, posiadając moc wyjaśniania szeregu istotnych defektów w sferze mentalności obywatelskiej i – przede wszystkim – w sferze umiejętności obywatelskiego stowarzyszania się, zdecydowanie gorzej wyjaśnia fenomen dzisiejszej apatii politycznej. Znamionną cechą tych form SO, które się rozwinęły w schyłkowej fazie istnienia PRL, było wszak swoiste ich upolitycznienie. Organizowano się przeważnie w opozycji wobec państwa (systemu) i niemal każda forma niezależnego działania miała w logice jego reguł wymiar polityczny („opozycyjny”). Tego typu kontestacyjne motywy stały za masowością ruchu „Solidarności”, który i polscy i zagraniczni badacze traktowali jako specyficzny dla warunków komunizmu załóżek SO. Zasoby obywatelskości w Polsce u progu transformacji naznaczone były polityką – dyspozycjami do działania i organizowania się na podstawie wartości, ideałów i celów, które w swojej syntezie tworzyły skuteczną presję na zmiany systemowe. Może i musi zaskakiwać, że w nowych warunkach ten właśnie potencjał polskiej wersji SO podlega szczególnie szybkiej erozji.

Proces spadku w polskim społeczeństwie mobilizacji politycznej, politycznych form działania i samoorganizacji wyjaśnialny staje się dopiero w kontekście tych zjawisk, które w relacjach pomiędzy społeczeństwem i szeroko rozumianym państwem („władzą”, polityką) pojawiły się wraz z transformacją. Paradygmat eksponujący konsekwencje zmian systemowych i całą złożoność psychospołecznych na nie reakcji, tłumacząc uwiad politycznego wymiaru SO, staje z kolei wobec problemu braku rozwoju form jego aktywności w sferze pozapolitycznej. Transformacja zniosła wszak podstawowe ustrojowe ograniczenia niezależnych inicjatyw i stowarzyszeń obywatelskich i zarazem zrodziła szereg potrzeb, których zaspokojenie domaga się wręcz od społeczeństwa jego oddolnej samoorganizacji. Wyjaśnienie tej kwestii odsyła od ustaleń paradygmatu poprzedniego – bardziej „historycznych” analiz czynników odpowiadających za brak funkcjonalnych wobec dzisiejszych wyzwań tradycji obywatelskich. Ten charakterystyczny spłot pochodzących zarówno z przeszłości, jak i z terażniejszości uwarunkowań, które niekorzystnie wpływają – co należy mocno podkreślić – na różne aspekty, cechy obywatelskości, tworzy specyfikę blokad – słabości polskiego SO.

Blokady „egzogenne” – otwarty problem

Powyższe uwagi sygnalizują, że każdy bardziej pogłębiony wgląd w naturę endogennych ograniczeń rozwoju obywatelskości otwiera rozległą problematykę mentalności i postaw społeczeństwa polskiego – jego kultury politycznej. Problematyka ta ma istotny wymiar diachroniczny, co termin *kultura*

polityczna jednoznacznie implikuje. Zmiany w tej materii dokonują się w innym rytmie niż zmiany praw i instytucji czy też wzorów obywatelskości, jakie nowy porządek ustrojowy oficjalnie głosi i propaguje. Pojęcie kultury politycznej – słabo obecne w socjologicznym dyskursie nad stanem SO w Polsce – ma jeszcze jeden zasadniczy walor. Narzuca ono perspektywę analizy blokad o charakterze endogennym w kontekście ich genetycznych i funkcjonalnych związków z blokadami o charakterze egzogennym. Kultura polityczna i jej obywatelskie (bądź nie) właściwości kształtują się zawsze w relacji do systemu politycznego – całokształtu instytucji i praktyk określających sposób podejmowania i treść decyzji politycznych (Almond, Powell 1966, 50).

Cechy (wzory) kultury politycznej są – w pewnym uproszczeniu – społecznie utrwaloną reakcją na cechy systemu politycznego. Nawiązując do koncepcji Kurczewskiej: egzogenne blokady obywatelskości w Polsce należy rozpatrywać jako istotne źródło utrzymywania się blokad endogennych. Tymczasem zasadny wydaje się pogląd, że o ile te ostatnie – jak wyżej próbowano unaocznic – są już w świetle obszernej literatury socjologicznej dobrze rozpoznane, to dużo skromniej prezentują się ustalenia dotyczące tych pierwszych. Punkt ciężkości analiz dopiero w ostatnich latach zaczyna się przesuwać w tym kierunku. Można przypuszczać, że to właśnie fakt ustalenia się aktywności obywatelskiej na niskim poziomie spowodował zwrócenie uwagi na problemy, które w tak pożądaną ewolucję kultury politycznej stwarza sposób funkcjonowania państwa. Z perspektywy czasu staje się coraz bardziej widoczne, że pomimo zmiany ustroju nie dokonał się żaden znaczący przełom w stylu działania elit obsługujących instytucje państwa na wszystkich szczeblach jego struktury. Ich decyzje ustawodawcze i administracyjne stanowią czynnik wobec SO egzogenny, a zarazem określający w tym sensie, że tworzą prawne i ekonomiczne ramy, a w konsekwencji kształtują społeczne możliwości działania stowarzyszeń obywatelskich.

Równie ważny, choć pośredni wpływ wywierają tu także decyzje nieformalne, reguły i praktyki mające miejsce w relacjach organów władzy z przedstawicielami i organizacjami SO. Z tego punktu widzenia szczególnie ostrą krytykę pod adresem politycznego otoczenia struktur SO formułują środowiska zaangażowane w działalność i promocję tzw. trzeciego sektora.

Explicite stawiana jest teza o „zdradzie elit” (Gliński 2002, 246 i n.), zaniku politycznej woli urzeczywistnienia oficjalnych deklaracji o obywatelskim upodmiotowieniu społeczeństwa i tworzeniu warunków pozytywnej kooperacji, współzależności państwa i SO. Pewne słabości prób realizacji adaptowanej do polskich realiów doktryny demokratyczno-liberalnej w pierwszej fazie transformacji były zrozumiałe. Tłumaczyła je inercja odziedziczona

nych po realnym socjalizmie struktur prawno-instytucjonalnych oraz nawyki kadr urzędniczych. Wskazywane wtedy przez zespół Kurczewskiej niedostatki regulacji prawnych oraz związana z polityczną niestabilnością niska efektywność pierwszych parlamentów i rządów mogły być jeszcze interpretowane w kategoriach kosztów instalacji nowego ładu. Jednak trwanie tych wyznaczających słabość demokratycznego państwa defektów i pojawianie się nowych pozwala mówić o ustaleniu się praktykowanej przez kolejne elity (i to na szczeblu zarówno centralnym, jak i lokalnym) swoistej „filozofii” – stylu działania przynoszącego cały szereg niekorzystnych dla rozwoju SO skutków.

Rejestr zjawisk wskazywanych jako generowane przez państwo – jego elity i aparat wykonawczy – bariery SO jest na tyle obszerny, że w tym miejscu można jedynie zasygnalizować te najbardziej podstawowe. Zostały one już zresztą wszechstronnie opisane i wstępnie zdiagnozowane (zob. Gliński, Polska 1997; Gliński i in. 2002). Jest to z jednej strony kontynuacja etatystycznych praktyk ograniczania możliwości działania SO, regulowania i kontrolowania jego instytucjonalnych (stowarzyszenia, fundacje) form, tym bardziej znamienne, gdy państwo rezerwuje dla siebie – często kosztem trzeciego sektora – prawa i zadania, których nie jest już w stanie efektywnie realizować. Legislacyjne usytuowanie struktur trzeciego sektora wobec organów administracji i władzy samorządowej stawia je w roli petenta, co i ogranicza ich autonomię i wpisuje w nieformalne układy o charakterze klientelistycznym (Gliński i in. 2002, 63, 143, 247). Z drugiej strony jakość relacji pomiędzy państwem i SO znacząco pogarsza tendencja do upartyjnienia sposobu działania państwowych i samorządowych ośrodków władzy. Ich decyzje wobec organizacji pozarządowych podporządkowane zostają celom politycznej rywalizacji i nadrzędnemu dla elit partyjnych interesowi własnej reprodukcji. Szczególnie w wymiarze polityki lokalnej ma to destrukcyjne skutki dla obecności i społecznej skuteczności niezależnych inicjatyw obywatelskich w życiu publicznym.

Sygnalizowane tutaj zjawiska prowokują do bardziej generalnych rozważań nad tymi cechami polskiej demokracji, które coraz częściej określane są jako jej fasadowość i oligarchizacja. Ich bardziej systematyczne zbadanie wymaga rozwinięcia aparatu socjo-politycznej analizy mechanizmów alienacji władzy w systemach demokratycznych. Jest to problematyka – z dość oczywistych względów – słabo jeszcze w Polsce rozpoznana. Już teraz można jednak przykładowo sformułować wniosek, że to pewne immanentne właściwości sposobu funkcjonowania polskiego systemu politycznego podnoszą koszty uczestnictwa w życiu publicznym, osłabiają zdolność i motywacje do zachowań obywatelskich, gdyż „produkują” sprzeczne z demokratyczną

aksjologią, sprzyjające pasywności i apatii wzory polityczności. Aktywność o charakterze politycznym, jak każda inna – ekonomiczna, kulturalna – zakłada poczucie sensu, celowości i skuteczności u podejmujących ją jednostek. Dlatego też wcześniej wymienione, tak powszechnie rejestrowane przez badaczy współczesnego społeczeństwa polskiego obywatelskie (endogenne) braki naszej mentalności, kultury politycznej, można i należy rozpatrywać jako społeczną, społecznie (intersubiektywnie) uzasadnioną reakcję na wytworzone przez system polityczny (egzogenne) bodźce.

Literatura

- ALMOND G.A., POWELL A.B. (1966), *Comparative Politics: A Developmental Approach*, Boston.
- BRAUD P. (1995), *Rozkosze demokracji*, Warszawa.
- CBOS (2000a), *Ocena polskiej demokracji*, Komunikat z badań nr 123/2000, Warszawa.
- CBOS (2000b), *Poczucie reprezentacji interesów i wpływu na sprawy publiczne*, Komunikat z badań nr 8/2000, Warszawa.
- COLEMAN J. (1988), *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „*American Journal of Sociology*” nr 94.
- EKIERT G. (1994), *Protest jako forma życia publicznego w Polsce postkomunistycznej 1989–1992*, „*Studia Socjologiczne*” nr 2.
- GLIŃSKI P. (2000), *O pewnych aspektach obywatelskości. Aktywność społeczna a integracja wspólnot obywatelskich*, [w:] *Jak żyją Polacy*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Warszawa.
- (2002), *Podstawowe słabości – niektóre sukcesy trzeciego sektora*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: Trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- , POLSKA H. (1997), *Cztery wymiary aktywności obywatelskiej*, [w:] *Elementy nowego ładu*, red. H. Domański, A. Rychard, Warszawa.
- GRABOWSKA M. (1998), *Młodzież poza polityką i demokracją*, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 1.
- , SZAWIEL T. (2001), *Budowanie demokracji*, Warszawa.
- KORZENIOWSKI K. (1999), *Między rewolucją a normalnością. Rzecz o alienacji politycznej na przełomie dekad*, [w:] *Psychologia rozumienia zjawisk społecznych*, red. B. Wojciszke, M. Jarymowicz, Warszawa.
- KURCZEWSKA J., STARZYŃSKA K., BAJOR H. (1993), *Blokady społeczeństwa obywatelskiego: słabe społeczeństwo i słabe państwo*, [w:] *Społeczeństwo w transformacji*, red. A. Rychard, M. Fedorowicz, Warszawa.
- LEŚ E., NAŁĘCZ S. (2002), *Potencjał ekonomiczny i społeczny sektora non-profit w Polsce*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: Trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.

- MARKOWSKI R. (1992), *Milcząca większość – o bierności politycznej społeczeństwa polskiego*, [w:] *Wybory '91 a polska scena polityczna*, red. S. Gebethner, J. Raciborski, Warszawa.
- MISZAŁSKA A. (1995), *Transformacja systemu a samopoczucie zbiorowe*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- (1996), *O apatii politycznej Polaków*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- NAROJEK W. (1991), *Socjalistyczne „welfare state”*, Warszawa.
- NOWAK S. (1979), *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” nr 4.
- POTOCZNE wyobrażenia o demokracji. Psychologiczne uwarunkowania i konsekwencje (1995), red. J. Rejkowski, Warszawa.
- PUTNAM R. (1995), *Demokracja w działaniu*, Warszawa–Kraków.
- SAMOORGANIZACJA społeczeństwa polskiego: trzeci sektor (2002), red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- SARTORI G. (1994), *Teoria demokracji*, Warszawa.
- SKARŻYŃSKA K. (1999), *Sprzeciw, poparcie czy dawanie świadectwa wartościom – co motywuje Polaków do aktywności politycznej*, [w:] *Psychologia rozumienia zjawisk społecznych*, red. B. Wojciszke, M. Jarymowicz, Warszawa–Łódź.
- SZACKI J. (1994), *Liberalizm po komunizmie*, Kraków.
- (1997), *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Kraków.
- SZCZEGÓŁA L. (2002), *Apatia polityczna w Polsce jako przedmiot badań socjologów*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. R. Suchocka, Poznań.
- SZTOMPKA P. (1994), *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne” nr 1.
- (1997), *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*, „Studia Socjologiczne” nr 4.
- ŚWIDA-ZIEMBA H. (1998), *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa.
- TARKOWSKI J. (1994), *Socjologia świata polityki*, Warszawa.
- TEIXEIRA R.A. (1992), *The Disappearing American Voter*, Washington.
- ZIÓŁKOWSKI M. (2001), *Tendencje zmian w podstawowych sferach życia społecznego*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa.
- , ZAGÓRSKI K., KORALEWICZ J. (2001), *Wybrane tendencje przemian świadomości społecznej*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa.